

Jarosław Chadaś

**MUZEUM DOBRANOCEK ZE ZBIORÓW WOJCIECHA JAMY W RZESZOWIE,  
JAKO MUZEUM DLA DZIECI W KAŻDYM WIEKU.  
KRÓTKA OPowieść O POWSTANIU KRAINY DOBRANOCEK**

Mało jest takich miejsc, które, wydawałoby się, stworzone dla dzieci, przynoszą jeszcze większą frajdę rodzicom. Takie właśnie jest «Muzeum Dobranocek ze zbiorów Wojciecha Jamy» w Rzeszowie. Chociaż przedstawia postacie bajkowe i zabawki, którymi bawią się dzieci, to jednak większe emocje wywołuje u dorosłych. Przez lata postacie znane tylko z ekranów telewizorów bawiły i uczyły. Dziś dzięki kolekcji Wojciecha Jamy można się spotkać z nimi na żywo.

Aby doszło do powstania takiego niezwykłego miejsca, jego pomysłodawca i kreator – Wojciech Jama musiał wykazać się wielką determinacją. Z tego powodu warto poświęcić chwilę na zapoznanie się z perypetiami na drodze do powołania Muzeum.

Postać Wojciecha Jamy związana jest z Rzeszowem od ponad 10 lat. Wcześniej mieszkał i pracował w Krakowie. Pasją kolekcjonerską zaraził się już w dzieciństwie. Jak sam wielokrotnie podkreślał, «nie urodziłem się z tym pomysłem, to musiało trochę potrwać» [1]. Duży wpływ na jego pasję mieli rodzice, którzy kupowali (poprawniejszym wyrażeniem byłoby – zdobywali) komiksy dla swoich dwóch synów. Jeden z nich zbierał «Kapitana Żbika», a drugi «Kapitana Klossa». W międzyczasie obydwaj zbierali też znaczki. Później jak opisuje Wojciech Jama «wymieniłem z bratem tą moją kolekcję znaczków na jego komiksy. I tak właśnie wyszło, że do dziś się specjalizuję komiksem» [1]. Jednak to nie komiksy, ani zbiory dotyczące peerelowskich seriali jak „Czterej pancerni i pies”, «Stawka większa niż życie» przyniosły mu rozgłos. Impuls do działań przyszedł wraz z artykułem dotyczącym jego kolekcji dzieł i przedmiotów związanych z Juliuszem Verne, który ukazał się w Gazecie Krakowskiej [2].

Pierwsza publiczna prezentacja pobudziła do działania i rozmyślenia nad dalszym sensem wyłącznie gromadzenia zbiorów. Kluczowe znaczenie miała przeprowadzka do Rzeszowa, miasta zdecydowanie mniejszego niż Kraków, gdzie muzea można było policzyć na palcach jednej ręki. Było, zatem miejsce na coś nieszablonowego. Znowu ogromną rolę odegrały media. Jak wspomina Wojciech Jama, «Niedługo po mojej przeprowadzce udzielałem wywiadu p. Sylwii Śmigiel z lokalnego wydania Gazety Wyborczej. Pytała mnie, co z tymi zbiorami? Co ja chce z tym zrobić? [1]» Z toku rozmowy wyszedł pomysł na założenie muzeum. Wcześniej powstała strona internetowa (autorstwa Tomasza Jamy, syna Wojciecha) prezentująca całą kolekcję w Internecie [3]. To było zaczątkiem pomysłu o prezentacji pamiątek związanych z dobranockami. Niemniej jednak to redaktorka «Gazety Wyborczej» zwróciła się z zapytaniem do rzeszowskiego ratusza o możliwości zorganizowania miejsca na Muzeum Dobranocek PRL-u. Odzew ze strony rajców miejskich zachęcał do działania.

Autor kolekcji przygotował swój pomysł, przelał go na papier i skierował stosowne pisma do ratusza. Przystąpiono do rozmów. Wyzwaniem od początku była kwestia traktowania muzeum względem prawa. Wojciech Jama postawił sprawę jasno, że zależy mu na utworzeniu muzeum samorządowego, zgodnego z ustawą o muzeach. Urzędnicy podeszli do tej sprawy entuzjastycznie. Jednak, kiedy włączyli się w ten temat, okazało się, że to nie jest taka prosta sprawa. Przygotowali (a raczej zaplanowali, gdyż koniec końców skończyło się na planach) miejsce w kamienicy na rynku, pod adresem Rynek 7, tuż obok Muzeum etnograficznego. Wcześniej były tam biura urzędników miejskich. Lokalizacja bardzo dobra, niestety fatalna pod względem rozplanowania kolekcji. Muzeum miałyby się mieścić na dwóch piętrach z wejściem od strony ul. Kr. Kazimierza. Drugie piętro stanowiłoby dopiero poziom Rynku. Klatka schodowa jest ciągiem komunikacyjnym dla pozostałych mieszkań w kamienicy, co również komplikowało sprawę. Mimo to lokal był w miarę duży, co dawało nadzieję na prezentację kolekcji.

Po pewnym czasie sprawa ucichła. Znowu wyszła na światło dzienne dzięki lokalnym gazetom, które od samego początku wspierały ten pomysł [4]. Informacje w prasie przypominały urzędnikom o nierozwiązanej kwestii muzeum. Pomimo jasnego kierunku działań następujących po sobie splot wydarzeń jest do dnia dzisiejszego trudny do wytłumaczenia. Kilkukrotnie pojawiła się w mediach informacja o punkcie porządku dziennego zebrania Rady Miejskiej w Rzeszowie dotyczącym powołania

Muzeum Dobranocek. Już na wstępie prac, sprawa muzeum spadła z porządku obrad. Powodem był brak opinii ministerstwa. Kolekcjoner zajął się tą kwestią i dowiódł niefrasobliwości urzędników. Owszem, wysłano maila z pomysłem statutu dla nowej instytucji i prośbą o opinię specjalistów z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiD). Aby podjąć kolejne działania należało mieć pozytywną opinię MKiD udokumentowaną pieczęcią ministerialną. Problem w tym, że statutu nie wysłano pocztą. Ministerstwo wyraziło się z aprobatą o całej sprawie odpisując w mailu o potrzebie załączenia dokumentów drogą pocztową. I tu ślad się urywa. Nikt nie odpowiedział na maila. Dopiero kolejne artykuły w prasie sprawiły postępy w realizacji inwestycji [5].

Osobną kwestią były też akty notarialne, które dwukrotnie wbrew woli kolekcjonera odnosiły się do powołania instytucji kultury pod nazwą «Muzeum Dobranocek». Wojciech Jama od początku postulował o utworzenie Muzeum Dobranocek na zasadach zapisanych w ustawie o muzeach. Oparcie prawne jest zupełnie inne w przypadku instytucji kultury, niż o muzeach. Różnice dotyczą regulacji prawnych, celów i misji tych różnych instytucji. Inne są też rygory dotyczące zbiorów, ich gromadzeniu i udostępnianiu. «Kolekcjoner rzekł wprost: <<Pani notariusz nie będziemy się tak bawić, bo to w tym momencie jest już trochę śmieszne. Sprawa jest jasna. Są informacje w mediach, że tworzy się prawdziwe muzeum. Dla mnie to jasna sprawa. Są muzea narodowe, są muzea samorządowe finansowane przez miasto. To jest właśnie ten repertuar. Jeśli chcecie powołać instytucję kultury pod nazwą «Muzeum Dobranocek», to twórzcie. Ale beze mnie>>» [1]. Postawienie sprawy na ostrzu noża podziało na wyobraźnię urzędników. Za trzecim razem parafowano odpowiednie dokumenty i «Muzeum Dobranocek ze zbiorów Wojciecha Jamy» stało się realnym podmiotem kultury.

Podpisanie umowy notarialnej dotyczącej otworzenia Muzeum Dobranocek miało miejsce 29 stycznia 2008 roku, zaledwie pięć dni po przekazaniu bezpłatnie całych zbiorów na rzecz tego muzeum. Wśród eksponatów przekazanych miastu na rzecz muzeum były oryginalne postacie (lalki) Misia Uszatka, Misia Colargola, Plastusia i wiele innych. To były na owy czas bardzo wartościowe rzeczy [6]. Każdorazowy zakup musiał być konsultowany z rodziną, bowiem mocno wpływał na budżet domowy. Teraz cieszą czy nie tylko rodzinę Jamów. Chociaż w styczniu 2008 roku podpisano akt przekazania zbiorów na rzecz muzeum, ale to wcale nie znaczy, że natychmiast zostały ustawione w gablotach. Bynajmniej. Cały rok czekały na przygotowanie lokalu. Czekały, aby muzeum powołano do życia. Dopiero jak muzeum powstało, to można było je zanieść. I zgodnie z umową cały zbiór został przekazany na prezentację publiczności. Co zaskakujące przez cały czas trwania rozmów na temat utworzenia muzeum, żaden z urzędników nie pofatygował się, aby sprawdzić czy te maskotki istnieją i są w posiadaniu Wojciech Jamy. Pierwszą osobą, która zobaczyła kolekcję była... stażystka wydelegowana z Wydziału Promocji Miasta Rzeszów. To ona spisywała i katalogowała przedmioty. Nie było przy tym żadnego rzeczoznawcy, stąd ceny były zapisywane wedle wiedzy kolekcjonera.

Kwestia opóźnień i niewłaściwych aktów notarialnych to nie wszystko. Została jeszcze kwestia lokalu. Ten uzgodniony w ostatniej chwili okazał się być niedostępny. Miasto w najbliższym czasie miało zostać pozbawione tej nieruchomości! W trybie awaryjnym pojawił się lokal przy ul. Słowackiego. Kolekcjoner z humorem wspomina pierwsze chwile: «To były dwie sale wystawowe, w sumie ok. 60 m<sup>2</sup>. Wychodziło się w hol ze sklepikiem, tam już wystawa się zaczynała. Były gabloty i na ścianach coś wisiało. Na prawo sala 30m<sup>2</sup>, na lewo sala 30m<sup>2</sup>. Korytarzykiem szło się do węzła sanitarnego z WC. Kawaleczek dalej była malutka klitka, czyli nasze biuro. Również w tym miejscu malutka klitka, bez okien, którą przeznaczaliśmy na magazyn. Tak się zaczynało» [1]. Pomimo dość małej przestrzeni był popyt na Muzeum Dobranocek, nawet przy relatywnie drogich biletach. Rzadko, kiedy zdarzały się jakieś skargi na małą ekspozycję, warunki prezentacji czy pomysł. Większość odwiedzających wychodziła z uśmiechem na ustach. To zasługa zbiorów, unikalnych na swoją skalę. Pojawiające się informacje w prasie i telewizji o zasięgu ogólnokrajowym sprowadzały od początku do Rzeszowa setki turystów, poszukujących swoich dawnych lat. Spośród setek gości, których oprowadzał Wojciech Jama, szczególnie pamięta wizytę Fina z rodowitą Rzeszowianką. O dziwo to on gdzieś wyczytał o takim muzeum i przyprowadził tam swoją dziewczynę.

Niewątpliwym sukces «Muzeum Dobranocek ze zbiorów Wojciecha Jamy» nie został do końca wykorzystany zdaniem kolekcjonera. Pierwotnie sprawując funkcję dyrektora placówki miał ograniczoną możliwość kupowania kolejnych oryginalnych figurek, kukielek czy wartościowych gadżetów związanych z dobranocekami. Mimo to starał się od samego początku wyszukać znanymi

mu kanałami dostępne maskotki i gadzety związane z dobranockami. Większość tych eksponatów to prawdziwe gwiazdy filmowe, które też mają swoją cenę. Stąd poszerzanie ekspozycji jest procesem o tyle kosztownym, o ile trudnym. Perełki dla kolekcjonerów często ukryte są w przypadkowych ogłoszeniach, z błędami ortograficznymi czy literówkami w tytułach. Trudno podać ich wartość. Dla znawców są bezcenne. Kwota podana na aukcjach internetowych jest wypadkową oczekiwań posiadacza i zapotrzebowania rynku. Potrafić kupować wartościowe eksponaty to wielka sztuka i doświadczenie zdobywane przez lata. Niejednokrotnie pierwszego dyrektora muzeum spotykały złośliwe komentarze na temat zakupów oryginalnych maskotek. Nawet po rezygnacji z pełnienia funkcji muzealnych Wojciech Jama wyszukiwał nowych możliwości na wzbogacenie kolekcji, już nie swojej, a publicznej [7]. Podsuwane oferty bardzo często były ignorowane lub pozostawiane z powodu braku funduszy muzeum. Zdesperowany wielbiciel sztuki wieczorynek kupował kolejne figurki czy filmowe lalki organizując swoją kolekcję na bis.

W tym momencie «Muzeum Dobranocek ze zbiorów Wojciecha Jamy» wynajmuje większe pomieszczenie w podziemiach Teatru Maska. Kolekcja licząca początkowo ponad 2000 eksponatów (dokładnie 2178) podwoiła się, a chętnych na jej oglądanie wciąż nie brakuje. Świetny artykuł dotyczący obecnej działalności Muzeum Dobranocek popełniła jego dyrektor, Katarzyna Lubas [8].

Dzieło Wojciecha Jamy nadal cieszy starszych i młodszych, którzy za obowiązkowy punkt wycieczki po Rzeszowie uważają krainę dawnych bajek. Z całą pewnością można rzec, że kolekcjoner nie powiedział swojego ostatniego słowa w budowaniu ciekawego miasta poprzez sztukę. W planach jest udostępnienie jeszcze większej kolekcji komiksów, która już zdobyła rozgłos w kraju i na świecie [9].

## Bibliografia

1. Wywiad z Wojciechem Jamą, 5. 12. 2015. Nagranie oraz stenogram rozmowy w archiwum autora.
2. H. Lazar, *Tajemnicza wyspa policjanta*, w «Gazeta Krakowska», 14–15.09.1996.
3. Strona Internetowa utworzona przed otwarciem instytucji Muzeum Dobranocek nadal dostępna jest w Internecie <http://muzeumdobranocek.pl>.
4. S. Śmigiel, *Jak długo można stare bajki opowiadać?*, w «Gazeta Wyborcza» dodatek «Rzeszów», 20.02.2007; M. Bujara, *Muzeum wyhamowało*, w «Gazeta Wyborcza» dodatek «Rzeszów», 27.08.2008.
5. A. Gernand, *Dobranocki z opóźnieniem*, w «Gazeta Wyborcza» dodatek «Rzeszów», 30.04-1.05.2007; B. Gubernat, S. Śmigiel, *Moje muzeum nie musi być w Rzeszowie*, w «Nowiny24», 25.09.2007, on-line: <http://www.nowiny24.pl/wiadomosci/rzeszow/art/5989335,moje-muzeum-nie-musi-byc-w-rzeszowie,id,t.html>.
6. W momencie przekazania kolekcji, jej wartość szacowano na ok. 200 tys. zł. Dane na podstawie K. Skrzypczak, *Wojciech Jama*, on-line: <http://www.komiks.gildia.pl/tworcy/wojciech-jama>.
7. Wojciech Jama przekazał nieodpłatnie całą swoją kolekcję na rzecz muzeum. 29 stycznia 2008 roku Rada Miasta Rzeszowa jednogłośnie uchwaliła powołanie Muzeum Dobranocek ze zbiorów Wojciecha Jamy w Rzeszowie. Uchwała Rady Miasta Uchwała Rady Miasta Rzeszowa Nr XXVII/404/2008.
8. K. Lubas, *Muzeum Dobranocek w Rzeszowie – magiczne miejsce spotkań*, w: *Kultura w Europie, Podkarpacie w kulturze*, pod red. E. Nowak-Koprowicz, Rzeszów 2014, s.49-64; on-line: [http://www.carpatiabiznes.pl/doc/Kultura\\_w\\_Europie\\_Podkarpacie\\_w\\_kulturze.pdf](http://www.carpatiabiznes.pl/doc/Kultura_w_Europie_Podkarpacie_w_kulturze.pdf).
9. B. Kędzierska, *Wojciech Jama rzuca kolejne wyzwanie*, w «Towarzystwo Wzajemnej Innowacji», on-line: <http://twinn.pl/?idd=6&poz=ml1&show=all&rok=2012&page=0&id=526>; P. Panic, *Wojciech Jama: Doświadczenia z Muzeum Dobranocek wpływają na podejście do Muzeum Komiksu*, w «Aleja Komiksu», on-line